



Z medycznej wokandy

Pokrzywdzony w postępowaniu przed sądem lekarskim



JĘDRZEJ
SKRZYPCZAK



GRZEGORZ WRONA

Kontynuujemy cykl poświęcony postępowaniu w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy w nowej ustawie o izbach lekarskich. Poniżej chcemy przedstawić sytuację pokrzywdzonego.

Przypomnijmy, że w starym stanie prawnym, tj. zgodnie § 1 pkt 8 rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 16 września 1990 r. w sprawie postępowania w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy. (DzU Nr 69, poz. 406), pokrzywdzonym była osoba fizyczna, prawna lub inna jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, której dobro zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone działaniem lub zaniechaniem lekarza, i która wniosła skargę do rzecznika odpowiedzialności zawodowej. Z definicji tej wynikało zatem, że musiały być spełnione dwa warunki, aby określonej osobie (fizycznej lub prawnej) nadać ten status. Po pierwsze, dobro takiego podmiotu w wyniku działania lekarza musiało zostać naruszone lub zagrożone i to bezpośrednio. Po drugie, jak już wspomniano, aby uzyskać taki status, trzeba było złożyć skargę do rzecznika. I to rozwiązanie wydawało się korzystne, bo po co na siłę szukać takiej osoby, jeżeli ona sama nie chce. A przecież niekiedy rzecznik wszczyna postępowanie z urzędu, szczególnie jeżeli dowiedział się o zdarzeniu, które wyczerpuje znamiona przewinienia zawodowego. Mimo tych rozwiązań spotykaliśmy się w sądowej praktyce

z zastrzeżeniami w tej materii. Pozwalamy sobie przypomnieć publiczną dyskredytację medialną wypowiedzią jednego ze znanych profesorów innego nauczyciela akademickiego. Wówczas postępowanie zostało wszczęte przez rzecznika z urzędu, a zakończone orzeczeniem winy i kary. Dopiero wówczas obrażony nauczyciel akademicki wystąpił do sądu z zapytaniem, dlaczego nie uzyskał uprawnienia strony. Oczywiście, nie wznowiono postępowania, odmawiając profesorowi prawa do składania odwołania od wysokości orzeczonej kary. I drugie, niedawno zakończone orzeczeniem uniewinniającym sądu okręgowego postępowanie – toczy się jeszcze w trybie odwoławczym. I to postępowanie wszczęte z urzędu, ale w je-

ności np. gabinetów stomatologicznych stwierdza nieprawidłowe działanie lekarza wobec pacjenta, czy w takim przypadku dobro prawne tej instytucji zostało bezpośrednio naruszone. Pacjenta z pewnością, a Funduszu? Na jakim etapie postępowania trzeba będzie ustalać i w jakim trybie status strony? Czy tylko decyzja rzecznika będzie wiążąca? Na pewno warto będzie doradzać osobom lub instytucjom, które będą chciały korzystać z uprawnień strony (bo pokrzywdzony pod rządami nowej ustawy takie uprawnienia posiada), że na każdym etapie postępowania taki wniosek wolno będzie składać, a gospodarz postępowania winien taki wniosek w trybie postanowienia rozpatrywać.

Obecnie w myśl art. 56 ust. 1 ustawy pokrzywdzony uzyskał prawo strony, zatem ma prawo być obecny przy wszystkich czynnościach procesowych.

go toku swoje uprawnienia wykazał jeden z organów izby lekarskiej, który został postanowieniem NROZ uznany za pokrzywdzonego, co w dalszym ciągu postępowania wiązało sąd. Organ ten złożył odwołanie od orzeczenia zgodnie z posiadanymi uprawnieniami.

Zgodnie z brzmieniem obecnego art. 57 ust. 1 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. (DzU nr 219, 1708) pokrzywdzonym jest osoba fizyczna, osoba prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przewinienie zawodowe. Zatem jest to jedyna przesłanka uznania kogoś za pokrzywdzonego. Pokrzywdzony nie musi więc złożyć skargi do rzecznika, żeby uzyskać taki status. Pojawiać się zapewne będą wątpliwości, jeżeli np. skargę wniesie NFZ, który w wyniku kontroli działają-

Również katalog uprawnień pokrzywdzonego uległ poszerzeniu. Zgodnie z § 18 „starego” rozporządzenia przywoływanego powyżej pokrzywdzony w toku postępowania był uprawniony do:

- 1) zgłoszenia wniosków dowodowych,
- 2) wniesienia zażalenia na postanowienie rzecznika odpowiedzialności zawodowej o odmowie wszczęcia postępowania wyjaśniającego i o umorzeniu postępowania,
- 3) wniesienia odwołania od orzeczenia sądu lekarskiego kończącego postępowanie, ale tylko w zakresie winy (a więc pokrzywdzony nie mógł kwestionować wysokości orzeczonej kary),
- 4) do przeglądania akt sprawy, z tym że rzecznik odpowiedzialności zawodowej lub sąd lekarski mógł ograniczyć pokrzywdzonemu dostęp do nich w zakresie objętym tajemnicą lekarską.



Obecnie w myśl art. 56 ust. 1 ustawy pokrzywdzony uzyskał prawo strony. Ma zatem prawo być obecny przy wszystkich czynnościach procesowych, o czym powinien być informowany, może składać wnioski dowodowe, skarżyć decyzje procesowe, przeglądać akta sprawy, składać odwołania do NSL od orzeczeń OSL, i to nie tylko od tych uniewinniających lekarza. Może zatem w drodze postępowania instancyjnego kwestionować wysokość wymierzonej kary. Poza tym może ustanawiać pełnomocników spośród lekarzy, adwokatów lub radców prawnych (maksymalnie dwóch). Jeżeli w postępowaniu przed sądem lekarskim zgłosi taką chęć, będzie obecny podczas całej rozprawy, także wraz ze swoimi pełnomocnikami. Może to być zatem duża pomoc dla rzecznika, bowiem po tej stronie pokrzywdzonego może reprezentować i wspierać oskarżenie zawodowy prawnik lub lekarz. Dla strony obwinionego natomiast będzie to w stosunku do dotychczasowych zwyczajów znaczne utrudnienie. Ale też należy pamiętać o europejskich zwyczajach, prawie powszechnym, uzasadnionej krytyce dotychczasowej praktyki. Nie mamy się czego wstydić. Zawsze sądy lekarskie orzekały zgodnie z wyważonym przekonaniem wynikającym z doświadczenia swoich reprezentantów. Nie „zamiataliśmy pod dywan”. Tyle że poza nami nie było na to innych świadków. Teraz pokrzywdzony nie będzie miał już podstaw do publicznej dyskredytacji naszego postępowania. Będzie jego równoprawnym uczestnikiem. I jeszcze jeden aspekt – dla członków składu orzekającego. Oto strony postępowania, obwiniony i pokrzywdzony, będą mogły dobrać do reprezentacji swoich praw zawodowych obrońców – adwokatów lub radców prawnych – którzy z pewnością wprowadzą na nasze sale posiedzeń zwyczajne zawodowych sędziów.

Czy sobie z tym poradzimy? Czy będziemy w stanie uporać się z mediami, które również uzyskały dostęp do sal posiedzeń sądów lekarskich? Jedno możemy obiecać: doświadczeniami podzielimy się z czytelnikami Biuletynu.